

Myśliwska rzeczywistość, czyli o zdyscyplinowanych basiorach

Przeglądając kwietniowy numer „Łowca Polskiego” wpadł nam w oko artykuł o polowaniach na wilki i niedźwiedzie na Słowacji, zatytułowany „Kuszenie wilkiem”. Utrzymany w konwencjonalnym w takich relacjach tonie, ma jeden mocny akcent. W posłowie do tekstu znalazła się krótka notka, zatytułowana „Zdyscyplinowane basiory”. Jej autor pisze: *Nie wiadomo [...] jakim cudem, wbrew zdrowemu rozsądkowi, zdaniem miłośników wilków, ich populacja po polskiej stronie ciągle maleje. Po zdaniu wstępu dodaje: Nie ma w tym nic dziwnego – istnieją trzy racjonalne wyjaśnienia. Po pierwsze – polskie wilki wolą żyć na Słowacji i narażać się na odstrzał. Po drugie – słowackie wilki są bardzo zdyscyplinowane i nie przekraczają granicy z Polską, a wiadomość o ruchu bezwizowym wciąż do nich nie dotarła. I wreszcie po trzecie – południowe stoki gór na naszej granicy są wyjątkowo oblodzone zimą i do naturalnych migracji na polską stronę nie dochodzi, ponieważ wilkom ślizgają się łapki.*



Dla transgranicznej ochrony wilka utworzono międzynarodową koalicję organizacji przyrodniczych zajmujących się ochroną dużych drapieżników. Dobro tego gatunku angażuje także polskie służby i administrację ochrony przyrody. Fot. Jacek Więckowski

Czego dotyczy cytowana notka? Z humorem i przekąsem Redaktor tłumaczy czytelnikom, dlaczego stanu ochrony wilka bytującego w polskich Karpatach przy granicy ze Słowacją nie można uznać za właściwy. Podobne stanowisko wyrażają od lat polscy naukowcy, służby ochrony przyrody, a ostatnio także Ministerstwo Środowiska, z drobną różnicą w doborze argumentów. Redaktor jest więc prawie na właściwym „wilczym” tropie.

Oczywiście nie mamy nic przeciwko śmiechowi, wiadomo, śmiać się trzeba. Mamy jednak odczucie, że takie podejście do tematu jest odejściem od dyskusji merytorycznej, popartej rzetelnymi argumentami. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że tych argumentów strona słowacka w ogóle nie posiada, podobnie jak popierające polowania w strefie przygranicznej środowiska myśliwskie.

W „racjonalnym wyjaśnieniu” Redaktora nie znalazła się ani jedna rzetelna informacja dotycząca przyczyn pogarszającego się stanu ochrony wilka na terenie polskich Karpat graniczących ze Słowacją. Podano tylko obiegowe informacje, np. o liczebności drapieżnika na terenie Słowacji. A skoro cytowany jest fakt złożenia przez organizacje społeczne z różnych krajów skargi do Komisji Europejskiej, w dobrym tonie byłoby zapoznanie się z jej argumentami. Czytelnicy „Łowca Polskiego”, nieobojętni przecież na sytuację wilka w naszym kraju, przypuszczalnie byliby bardzo zainteresowani tym tematem. Przedstawienie im obiektywnych faktów, a nie prześmiewczej opinii, świadczyłoby o rzetelnym dziennikarskim podejściu do całej sprawy.

Warto poświęcić kilka chwil na zapoznanie się z przyczynami, które skłoniły państwa sąsiadujące ze Słowacją do wspólnej interwencji w sprawie prowadzonych na terenie tego kraju polowań na wilki.



Zabity wilk, Stakčínska Roztoka, 2006. Fot. Archiwum Lesoochranárske zoskupenie Vlk

Wilk jest gatunkiem priorytetowym dla Unii Europejskiej. Na terenie Republiki Słowackiej podlega ochronie na mocy prawa krajowego i międzynarodowego. W 2007 r. Słowacy przekazali Komisji Europejskiej raport o stanie ochrony siedlisk i gatunków będących przedmiotem zainteresowania Wspólnoty Europejskiej, w którym wskazali, że ich populacja wilków liczy 252–410 osobników. Szacunki słowackich służb ochrony przyrody i przyrodników są jeszcze bardziej ostrożne i oscylują w granicach 300–350 wilków. Dla porównania, statystyki Słowackiego Związku Łowieckiego wskazują, że wilków na Słowacji jest 1,5 tysiąca. Sytuacja jak *déjà vu*, bo w Polsce przed objęciem tego drapieżnika ścisłą ochroną gatunkową (14 lat temu), bazując na inwentaryzacji kół łowieckich doliczono się nawet 1200 wilków na terenie naszego kraju. Według szacunków naukowców, było ich zaledwie ok. 500, a populacja znajdowała się w regresie.

Swoją drogą, mechanizm określania liczebności wilka przed i po objęciu go ochroną mógłby stanowić świetny materiał na pracę naukową z socjologii. Podawanie kilka razy większej liczebności wilka w Polsce skończyło się bowiem wraz z objęciem tego drapieżnika ścisłą ochroną gatunkową. Dziś wilków na terenie naszego kraju jest ok. 750 i nikt już nie podważa szacunków naukowców. „Czarowanie rzeczywistości” przez myśliwych stało się bezcelowe, bo niezależnie od liczebności tego drapieżnika, nie mogą już do niego strzelać. Ta lekcja jeszcze przed Słowakami...

W całej sytuacji uderzający jest fakt, że rząd słowacki w ogóle nie odnosi się do wskazań swojego raportu i każdego roku zgadza się na odstrzał około połowy populacji bytującej na terenie tego kraju, bazując na niewiarygodnych danych środowisk myśliwskich. Tylko w ostatnich dwóch sezonach zabito prawie 300 wilków. Wedle prawa wspólnotowego, decyzja o odstrzale tego drapieżnika jest możliwa jedynie w przypadku braku zadowalającej alternatywy i zaistnieniu pewności, że skutki takiej decyzji nie będą szkodliwe dla zachowania gatunku we właściwym stanie ochrony. Skąd rząd słowacki zdobył pewność, że polowania nie wpłyną znacząco negatywnie na wilka, skoro nie przeprowadza oceny oddziaływania polowań na ten gatunek oraz na integralność obszarów Natura 2000? Tego nie wiadomo, zwłaszcza że sam jednocześnie nie dostarczył dowodów na to, iż decyzja o odstrzale pozostaje bez wpływu na populację wilka i nie zagrazi trwałości populacji słowackiej, jak również ściśle chronionej populacji czeskiej, węgierskiej i polskiej. Nie ma więc podstaw merytorycznych do stwierdzenia ponad wszelką wątpliwość, że zgoda na odstrzał wilków nie zagraża zachowaniu tego cennego w ekosystemie drapieżnika we właściwym stanie ochrony. A jak donoszą tamtejsze organizacje przyrodnicze, sytuacja wilków z roku na rok ulega pogorszeniu.

Polowania na wilki na Słowacji nie są wyłącznie sprawą naszych południowych sąsiadów, gdyż wpływają na stan zachowania tych zwierząt na terenie naszego kraju i utrudniają realizację działań

ochronnych, podejmowanych przez polski rząd. Z uwagi na transgraniczny obszar bytowania wilków, podczas polowań na Słowacji zabijane są osobniki pochodzące ze ściśle chronionej polskiej populacji. Skutki takiego działania można już zaobserwować w Magurskim Parku Narodowym czy Beskidzie Żywieckim, gdzie drastycznie spadła liczebność wilków. Donoszą o tym naukowcy oraz służby ochrony przyrody, którym powierzono nadzór nad tymi terenami. Według monitoringu prowadzonego przez pracowników Magurskiego Parku Narodowego, z dwóch watah liczących po 8-12 osobników, po drastycznych odstrzałach na Słowacji zostało zaledwie 4-5 oraz 2 osobniki. Z kolei badania prowadzone przez naukowców w Beskidzie Żywieckim ujawniły, że 15 na 18 stwierdzonych przypadków śmierci wilka spowodowane było odstrzałem tych zwierząt na Słowacji.

To, że drapieżniki w znacznej mierze zabijane są na terenach bezpośrednio graniczących z polskimi obszarami Natura 2000, które nasz rząd wyznaczył właśnie ze względu na ochronę dużych drapieżników, najdobitniej wynika ze statystyk słowackich myśliwskich. Tylko w ostatnim sezonie na terenie Słowacji zabito 135 wilków. Przyglądając się uważnie mapie z lokalizacją przeprowadzonych odstrzałów tych drapieżników, widać, że największa presja myśliwych skupia się w obwodach bezpośrednio graniczących z Polską.

Skąd taka silna presja, by prowadzić drastyczny odstrzał wilka na Słowacji? Odpowiedzi można poszukać chociażby w cytowanym wyżej artykule. Polowań na Słowacji nie prowadzi się z uwagi na szkody gospodarcze, ani nawet dla zapewnienia bezpieczeństwa ludzi. Słowacja to eldorado komercyjnych polowań na wilki i marzenie wielu zagranicznych myśliwych, w których rodzinnych krajach tych zwierząt albo już nie ma (bo je wytępiono), albo są ściśle chronione. Komercyjny odstrzał wilka to zysk około 1,5 tysiąca euro, cenne na rynku są też wilcze trofea. Promocja polowań w polskiej prasie łowieckiej jest więc słowackim myśliwym bardzo na rękę. A jeśli przypomnieć głośną w zeszłym roku sprawę przepłaszania wilków na teren Słowacji przez polskich myśliwych wprost pod słowackie lufy, to widać, że dbamy również o zasobność łowisk naszych południowych sąsiadów.

Aby zapobiec takim sytuacjom i wzmocnić ochronę transgranicznej populacji wilków, Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot w skardze złożonej w lutym 2012 r. do Komisji Europejskiej podniosło konieczność utworzenia na słowackich terenach graniczących z naszym krajem strefy buforowej, wolnej od polowań na duże drapieżniki. Taki obszar istnieje już przy granicach czeskiej i węgierskiej. Państwa te wynegocjowały jej utworzenie, by oddalić zagrożenia od swoich ściśle chronionych populacji. Wilk podlega w nich całkowitej ochronie i Słowacy nie mogą tam na niego polować.

Nasze postulaty transgranicznej ochrony wilków podzielił w kwietniu br. wiceminister środowiska i Główny Konserwator Przyrody, Janusz Zaleski. Zwrócił się on do Słowaków z prośbą o wstrzymanie odstrzałów przy granicy z Polską i wyrażenie poparcia dla idei utworzenia na tym terenie strefy buforowej, w której na wilka nie będzie można polować. Główny Konserwator wskazał, iż odstrzał na Słowacji choćby jednego osobnika wilka może stanowić znaczące negatywne oddziaływanie na cele i przedmiot ochrony polskich obszarów Natura 2000. Jako zasadne wskazuje również poddanie procedurze oceny oddziaływania na środowisko planów łowieckich, w ramach których eliminuje się wilki na terenach graniczących z Polską.

Idea transgranicznej ochrony wilków ma w naszym kraju szerokie poparcie osób i instytucji zajmujących się ochroną przyrody. W marcu 2011 r. odbyła się zorganizowana przez Generalną Dyрекcję Ochrony Środowiska polsko-słowacka konferencja dotycząca transgranicznej ochrony m.in. wilka. Powołano także przewodniczących Zespołu ekspertów ds. ochrony gatunkowej dużych drapieżników w ramach Polsko-Słowackiej Grupy Roboczej ds. ochrony środowiska i gospodarki leśnej. Pierwsze, konkretne kroki zostały już poczynione, a temat zajmuje nadrzędne w naszym państwie organy administracji ochrony przyrody.

Odstrzał wilka *Canis lupus* w sezonie łowieckim 2011/2012 w Republice Słowackiej



Skąd więc lekceważąca i niemerytoryczna notka w „Łowcu Polskim”? Czyżby obawiano się utraty kolejnego miejsca do zapolowania na wilka?

Dwie kwestie nie ulegają wątpliwości - pomimo tego, że niektórzy bardzo chcieliby, aby wpływ słowackich polowań na polskie drapieżniki „zupełnie mijał się z rzeczywistością” - faktem jest, że ten wpływ jest niebagatelny. Druga kwestia, że przygotowanym merytorycznie instytucjom, zmierzającym do wzmocnienia ochrony polskich wilków, „łapki ślizgać się nie będą”. Te „łapki” stąpają twardo po ziemi, a dla przeciwstawienia się słowackiej polityce dotyczącej wilków utworzono międzynarodową koalicję organizacji działających na rzecz ochrony dużych drapieżników.

Na koniec chcielibyśmy jeszcze pogratulować redakcji „Łowca Polskiego” bardzo udanego zestawienia tematów w gazecie. Na stronie sąsiadującej z przedmiotową notką znalazło się piękne zdjęcie głuszca (gatunku ściśle chronionego w Polsce i na Słowacji) z wyrazistym czerwonym napisem „Uratuj ostatniego głuszca”. Trudno uwolnić się od myśli, że gdyby na Słowacji można było polować na te ptaki, zamiast wezwania do ochrony moglibyśmy przeczytać artykuł zaczynający się od słów: „Słowacy kuszą ofertami polowań na głuszce”.

Sylwia Szczutkowska, Radosław Ślusarczyk